

# Rosyjski emigrant i niemiecka księżna Karjera Aleksandra Zubkowa

szwagra ex-cesarza Niemiec — Wilhelma II

Przed kilku dniami, depesze doniosły o śmierci ostatecznego Aleksandra Zubkowa, szwagra ex-cesarza Niemiec, Wilhelma II. Zubkow zmarł podobno na delirium tremens.

Historia nie poświęci zmarłemu ani jednego wiersza. Ileż jednak miejsca zajmie on w kronikach rodzinnych Hohenzollernów? Sumienny kronikarz, choćby nawet był ożywiony duchem pietyzmu dla potomków elektora brandenburskiego, nie zdoła wyznaczyć paru lat skandalicznego małżeństwa siostry ex-cesarza z Zubkowem, tak jak kronikarz Witelbachów nie przemilczy o miłosnych awanturach Ludwika bawarskiego, zaś dziejopis Habsburgów o tragedji w Mayerlingu.

## OBIEŻYŚWIAT

Nie ulega wątpliwości, że Zubkow, był to spod ciemnej gwiazdy obieżyświat i szantysta, uwodzieńca i łajdak. Co go przyniosło z Rosji do Niemiec? Czego szukał w Berlinie? Kim w gruncie rzeczy był ten człowiek, który sięgnął po rękę siostry najpotężniejszego doniedawna władcy na kontynencie europejskim?

Syn drobnego burżuazji czy „kulaka” rosyjskiego, rzekomy student medycyny na uniwersytecie moskiewskim, marynarz fińskiej marynarki handlowej, zmywacz talerzy w barze berlińskim, kelner w czwartorzędnej knajpie, statysta filmowy z wytwórni „Ufa” — oto konterfekt Aleksandra Zubkowa, w jego kawalerskim, poprzedzającym małżeństwo z niemiecką księżniczką krwi, okresie.

## SPÓŹNIONA MIŁOŚĆ

Dnia 27 listopada 1927 roku, odbył się ślub 60-letniej księżniczki Wiktorji, z 28-letnim emigrantem rosyjskim, Aleksandrem Zubkowem. Co mogło wpłynąć na to, że 60-letnia matrona, kobieta wykwiśnięta i kulturalna, zapłonęła jesienną miłością do 28-letniego ordynarnego, choć przystojnego, mężczyzny?

Może pamiętniki Wiktorji, o ile ich jeszcze nie spalili oburzeni członkowie rodziny Hohenzollernów, wyświetlią kiedyś te kwestje. Późniejszej, piątkowej paplaniny Zubkowa na ten temat trudno bowiem bezkrytycznie wierzyć.

Niezbądane są tajemnice serca kobiecego... Boć zastanowimy się:

Czy Wiktorja byłaby tak naiwna, by wierzyć w bezinteresowność uczuć zuchwalca, który przecie organicznie nie był zdolny do uczuć innych, jak chęć wulgarnego użycia za pieniądze zdobyte najłatwiejszą drogą, bez trudu i ryzyka? Robiono z Wiktorji narwaną ekscentryczkę. Robiono z Zubkowa szarlatana, który opętał naiwną kobietę. Tymczasem mogło być zupełnie inaczej.

## WIKTORJA I KATARZYNA II

Niemiecka literatka Gina Kraus napisała ostatnio studjum o carowej Rosji, Katarzynie II. W jej ujęciu faworyci cesarzowej rosyjskiej zwłaszcza w ostatnich latach jej życia, nie byli wcale do wodem jej rozwiązłości czy ekscentryczności monarchini. 67-letnia imperatorowa, biorąc sobie 25-letniego Zubowa chciała poprostu odetchnąć po trudach rządzenia olbrzymim państwem, odetchnąć atmosferą inną aniżeli atmosfera dworu, ceremonjału, czolobitności. Chciała choć parę godzin dziennie czuć się kobietą, a nie cesarzową.

Taki Potiomkin, taki Zubow mogli ją nawet maltretować, łajać, bić. Za to złudzenie życia zwykłej śmiertelniczki, za tę przeciwwagę nużącego stania w ciągu długich, długich lat na świeczniku płaciła Katarzyna swym faworytom po królewsku: orderami, zaszczytami, tysiącami chłopów pańszczyźnianych i setkami tysięcy rubli. Płaciła też czysto kobiecami łzami, pokornymi listami, błaganiami.

Coś podobnego mogło też zająć w stosunku księżniczki Wiktorji do Zubkowa. Szczęścia w małżeństwie poprzedniem, podyktowa-

nem względami rodowemi, ta kobieta nie zaznała. Nie zaznała go tembardziej w nudnym i etykietalnym życiu, kontrolowanym przez senjora rodu Hohenzollernów Wilhelma, który notabene po trafił być nieraz bardzo bezwzględny i bardzo tyrański. Reakcja musiała wzbierać.

## SMUTNY EPILOG

Jesienna miłość rzadko ma finał szczęśliwy. Wiktorja żyła jeszcze tylko lat parę. Los nie oszczędził jej ani straty całego majątku osobistego na ordynarne zachcianki Zubkowa, ani rozvodu z ukochanym, ani przykrości ze strony rodziny, ani szargania opinji przez ludzkie języki. Odatła ze złudzeń i dóbr materialnych zmarła biedna starowinka niemal w nędzy.

Cesarski szwagier rychło pograżył się znowu w błoto, z którego wyszedł. Był tam jakieś próby szantażowania Wilhelma, jakieś kuglarskie sztuczki w cyrkowej budzie któregoś z miasteczek luksemburskich, jakieś brudne „rewelacje” o Wiktorji, wreszcie śmierć.

## OSTATNIA PRÓBA

W przededniu plebiscytu w Saarze, Zubkow próbował swej ostatniej awantury. Pojechał do Saarbrückenu i zaproponował kierownikowi francuskiej propagandy, majorowi Lanrezac swe usługi.

— Gdy zacznę „sypać”, gdy zacznę zdradzać i ogłaszać rewelacje, sprawa będzie wygrana dla Francji...

Lanrezac, który nie miał zrozumienia dla tych fantastycznych projektów, odprawił go z kwitkiem.

## Podróż poślubna W łodzi podwodnej

Młoda bogata Amerykanka, miss Elżbieta Grould, poślubiła angielskiego arystokratę, lorda Fallera. Jako warunek postawiła mu, że odbędą podróż poślubną łodzią podwodną. Lord zgodził się.

Po dwóch miesiącach dosyć monotonnej podróży, łódź podwodna przybiła do wybrzeży Anglii. Lord Faller natychmiast po wyładowaniu udał się do Londynu, skąd zawiadomił telegraficznie

małżonkę, że zrywa z nią i wnosi przeciwko niej do sądu skargę rozwodową.

Jako powód rozwoju lord podaje niezwykłą ekscentryczność małżonki. Ekscentryczność ta ma, jego zdaniem, uniemożliwić mu normalne pożytkie małżeńskie.

Jako przykład podaje fakt... zmuszenia go przez żonę do odbycia podróży poślubnej łodzią podwodną!

Zubkowowi więcej nic się nie udawało. Bez grosza w kieszeni, jak już nieraz w swym życiu, awanturnik z zamiłowania i bez żadnych zasad, zmarł obecnie w Luxemburgu nie pozostawiając ani grosza. Rząd wielkiego księstwa musiał nawet zapłacić za koszty jego pogrzebu.

## Dziadzio „Tik-Tak” z błogim uśmiechem mordował dzieci

Ostatnią sensacją niemiecką i „bohaterem” procesu w Schwerin jest „wampir z Poczdamu”, morderca 12 dzieci — Adolf Seefeldt. Wiemy już, że nazywa się Adolf Seefeldt i pochodzi z Poczdamu. Szczegóły uzupełniające: ma lat 65, jest z zawodu wędrownym zegarmistrzem, karany sądownie 14 razy za obrazę moralności publicznej, spędził za kratkami 23 lata, ostatnim razem opuścił więzienie w 1927 r.

Wiadomo, że w międzynarodowej gwarze dziecięcej zegar nazywa się Tik-Tak. Poczciwego, dobrodusznego starowinka, który wędrował od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka z torbą z narzędziami i zapasowami częściami zegarków, który miał zawsze na twarzy dobrośliwy uśmiech, na ustach miłe słowa, a w kieszeni cukierki — dzieci lubiły, nie nazywając go inaczej jak „dziadzio Tik-Tak”. Dziadzio też lubił dzieci, lecz na swój specjalny sposób...

Tak się jakoś długi czas składało, że w okolicach, gdzie kreślił się dobrośliwy dziadzio „Tik-Tak”, ginęło co parę miesięcy dziecko. Ginęli chłopcy w wieku 5—13 lat. Znajdowano wprawdzie ich potem, lecz już martwych, gdzieś w odludziu, w lesie, w krzakach, w opuszczonych szopach.

Ciała malców z reguły wykazywały, iż znęca się nad nimi jakiś zbroczony: homoseksualista i sadysta w jednej osobie. Wynikły sekcji stały były te same: gwałt i śmierć z uduszenia. Czasem wchodziła w grę trucizna.

Trwoga padła na ludność miasteczek północnych Niemiec. Domysłono się rychło, że pojawił się jakiś nowy Kürten, jakiś nowy nieuchwytny Kuba Rozpruwacz, opętany zbrodniczą monomanią i

## Odbiornik radiowy konstrukcji króla szwedzkiego

Jedną z największych szwedzkich fabryk radjosprzętu wypuściła ostatnio na rynek nowy typ odbiornika, który wzbudził ogólne zainteresowanie, gdyż w konstrukcji tego aparatu brał udział król Gustaw. Jak się okazuje, król jest równie wielkim amatorem radiowym, jak zamiłowanym tenisistą.

Odbiornik, o którym mowa, wykonany został początkowo na zamówienie króla i według jego

wskazówek. Główną jego zaletą jest specjalna skala, która przedstawia mapę Europy z rozmieszczonymi na niej rozgłośniami, na tej mapie punkcik świetlny zapala się przy stacji, którą w danej chwili odbieramy.

Ta oryginalna skala wypadła tak pięknie, że firma prosiła króla o pozwolenie puszczenia tego typu odbiorników na rynek. Cena odbiornika jest jednak dosyć wysoka.

tem groźniejszy, że mający się pozatem niezmierzonymi wyobraźni, spośród przeciętnych obywateli. Podejrzenia, jak to zwykle w takich wypadkach, kierowały się w różne strony. Trzeba było jednak długich 8 lat i aż 12 ofiar ludzkich, zanim podejrzenia te się skonkretyzowały i zogniskowały na jednej z pozorów Bogu ducha winnej osobie: na 65-letnim pocciwym i lubianym przez dzieci dziadziu „Tik-Tak”.

Aresztowano go w kwietniu r. ub. Proces rozpoczął się w styczniu r. b. Blisko rok więc trwało śledztwo, które wydobyło z potwornego starca wszystkie szcze-

góły zbrodni i pozwoliło przygotować ponury w swym suchym realizmie akt oskarżenia. Pisma nie podały jeszcze, czy proces będzie się całkowicie odbywał przy drzwiach otwartych.

Niewiadomo też narazie, czy Seefeldt mordował swe ofiary jedynie, by pozbyć się świadków wstrętnych praktyk, czy też mordował je dla zaspokojenia swych seksualnych zbroczonych instynktów. W tym drugim wypadku mielibyśmy do czynienia ze znanym w literaturze lekarsko-kryminalnej typem „Lust - mördera” — mordercy z lubieżności, skrajnego sadysty.

## Kozacy wracają do łask Dońskie nastroje na Kremlu

Niedawno przybyła do Moskwy załoga przez władze krajowe, obwodu dońskiego kapela kozaków dońskich. Dała ona kilka koncertów w Moskwie aż wreszcie została zaproszona do Kremla, gdzie odśpiewała szereg pieśni kozackich przed Stalinem, marszałkiem Woroszyłowem i innymi członkami rządu sowieckiego.

Prasa sowiecka pisała z tego powodu, że należy jaknajwiększą uwagę zwrócić na rozwój kulturalny i gospodarczy kozaków dońskich, którzy przy swej wrodzonej dyscyplinie i zdolnościach wojskowych mogą stanowić jak najlepszy element w armji czerwonej. Kozacy dońscy stali się bardzo modni w stolicy sowieckiej.

Syn osławionego założyciela Czeka i G. P. U. Feliksa Dzierżyńskiego, który obecnie pracuje w lotnictwie sowieckim, napisał

specjalną operę pod nazwą „Cichy Don”. Opera ta osnuta jest na tle zwyczajów kozaków dońskich. Prawie wszyscy członkowie rządu sowieckiego oraz wyżsi przedstawiciele armji czerwonej byli obecni na premierze „Cichego Donu”.

Stalin i Mołotow w przerwie udali się za kulisy i odbyli tam dłuższą rozmowę z młodym Dzierżyńskim oraz artystami, odwrażającymi kozaków dońskich. Podczas tej rozmowy zarówno Stalin, jak i Mołotow wyrazili się bardzo pochlebnie o tej pierwszej próbie popularyzowania kozaków dońskich na scenie oraz wyrazili swoje zadowolenie.

Malo brakuje a kozacy dońscy znów powrócą do swej dawnej roli pretorianów carskich tylko w innej postaci: czerwonych kozaków...

Zygmunt Jurkowski

## Księżycowe interesy

### Powieść

— Niewiadomo — zaprzeczył Dziubieli — może do tego czasu człowiek zdąży poznać wszystkie prawa natury i osiągnąć moc stwarzania. Może za jednym skinieniem człowieka o władzy boskiej, będą powstawać na poczekaniu nowe istnienia.

— Aż tak dalece nigdy nie wierzyłem w ludzkość — zdziwił się Lubystek — i pomyślawszy chwilę spytał:

— I cóż pan jako taki człowiek-demiurg stwarzałby naprzykład?

— Wszystko co mi moja fantazja przyniesie. Nowe światy, planety, ba, może nawet całe systemy kosmiczne pełne szczęśliwszych istot.

— Hm, wspaniałe perspektywy, — mruknął Lubystek i spojrzął na zegarek — za kwadrans ósma, boję się, że się spóźnię na ważne spotkanie. Franiu, pokrzykuj tam od czasu do czasu! — rozkazał.

Dziubieli zamyślił się tymczasem nad pytaniem, które zrodziło mu się w tej chwili.

— No dobrze — ludzkość w roli Boga przerabia kosmos wedle swojej woli. Ma do dyspozycji scenę, na której może rozegrać wszystko. — Wszystko — to wielka rzecz. No tak, ale sama zostanie dalej reżyserem i widzem pełnym obaw i wątpliwości, a może nawet nudy. Kto wie czy wówczas bóg - ludzkość nie zapragnie poznać

56)

się inicjatywy i odpowiedzialności za poziom tego spektaklu? A wtedy...

Rozmyślania te przerwało nagle ruszenie windy, która zmierziała ku górze.

— Stop! — zawołał Lubystek — jedziemy w dół! — nie mam już czasu niestety na odwiedzenie miłego Pawła. Niech go pan pozdrowi ode mnie, doktorze!

Zjechali na dół, gdzie Franiu dowiedział się, że na pana Lubystkę czeka auto, pobiegł czemprędzej otworzyć drzwiczki.

Dziubieli wrócił do windy i po chwili stuknął do drzwi Pawła. Otworzył mu gospodarz, zdziwiony tą wizytą, zaprosił do środka. Witając się z Pawłem, Dziubieli odniósł wrażenie, że ma wygląd wesóły i rzeźki, wkrótce jednak zauważył, że jest to silne wzburzenie nerwowe. Paweł śmiał się w momentach nieoczekiwanych i mówił dużo, jakgdyby starał się zagadać myśli, piekące go od wewnątrz. Dziubieli przystąpił odrazu do rzeczy.

— Przyszedłem zaproponować panu pewien interes — zaczął, rozglądając się po pokoju. — Chodzi tym razem o wytwórczość artystyczną. Zdaje się, że pańska mansarda będzie się nadawała do tego celu.

— Chce pan urządzić tu atelier? — spytał Paweł.

— Coś w tym rodzaju. Ale tu strasznie nadymione, pali pan dużo — zauważył i zbliżywszy się do okna otworzył je narocież.

Rzeczywiście Paweł palił bez przerwy i cała podłoga była usiana niedopałkami.

— Zapewne gnębili pana ponure myśli, skoro pan zażywa tyle nikotyny — mówił Dziubieli przybierając swobodną pozę na koczecie — ja w takich wypadkach stosuję alkohol. Wogóle trzeba przyznać, że monopole państwowe ciągną największe zyski z nerastenji, Weltschmerzów i zawodów miłosnych, wtedy bowiem ludzie palą podwójnie i piją. Ale wracając do rzeczy, interes polega na tem, że młody pan Płomieniczek, uzdolniony rzeźbiarz (zna go pan zresztą) wpadł na pomysł fabrykacji manekinów modniarskich nowego typu. Odmiana będzie polegała na tem, że manekiny pana

Płomieniczka będą miały nowoczesne, modniejsze linie, a twarze podobne do znanych filmowych gwiazd. A więc ukaże się boska Greta Garbo, kusząca Marlena Dietrich, a w firmie z kapelusznymi uśmiechnięty Chevalier i tak dalej. Wobec zainteresowania, jakie wzbudzały gwiazdy, uważam to za wspaniałą reklamową tniak, który zgromadzi przed wystawami rzesze wielbicieli. Ręczę, że sprzedaż tych manekinów da nam dobre zyski.

— Owszem, to niezły pomysł — przyznał Paweł, skupiając myśli z wysiłkiem — ale jak pan Płomieniczek wyobraża sobie tę fabrykację?

— Najpierw musi wykonać piękny kobiecy kształt w gipsie, utrzymany w hydro i aerodynamicznych, sportowych liniach. Pierwszy model posłuży do odlania form potrzebnych dla masowej produkcji tułowi, do których będzie się przymocowywać twarze wykonywane w serjach indywidualnych: naprzykład dwa tuziny Marleny, cztery tuziny Gary Cooperów, pół tuzina Adolfów Manjou... i tak dalej w miarę zapotrzebowania.

Pan Płomieniczek wykombinował też jakiś własny stiuk, z którego ma zamiar odlewać te twarze i zapewnił mnie, że będzie to materiał nietrwały, ażeby manekiny wychodziły z obiegu równie prędko jak ich żywe wzory, dając nam możliwość dostarczania coraz to nowych modeli.

— A jaka będzie w tem moja rola? — spytał Paweł.

— Pan weźmie na siebie organizację sprzedaży. Wie pan, przecież, prospekty, ulotki, słowem stare wypróbowane systemy. Muszę tu jeszcze nadmienić, że projekt został mi narzucony przez pana Lędźwiana.

— Przez starego Lędźwiana, skądże mu to przyszło do głowy?

— Musiało mu przyjść, bo trzeba panu wiedzieć, że ojciec naszej firmy znalazł się bez grosza, wobec czego przagnie „Czyn” wskrzesić na nowo.

— Teraz rozumiem, biedny teś — westchnął Paweł, przypominawszy sobie ambicje pana Lędźwiana.

C. d. n.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 666 68 (redaktor naczelny), 666 68 (sekretariat), 666 99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.  
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66.  
Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 15.798.  
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.  
PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa zł. 2,30 miesięcznie; wydanie D. wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3,30 miesięcznie.

**Ceny ogłoszeń:** za miesiąc wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1,50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarstwie — 20 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrażenie, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.  
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.